Nr. 256. We Lwowie, Czwartek dnia 10. Listopada 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: [illegible]

„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji — po 7 zł. 6 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.", plac Halicki w pałacu W. Ułanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." Agencja pana Adam, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 [illegible] Rudolf Mosse, [illegible] w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, [illegible] w Warszawie Senatorska 22. W. Kolbuszi w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane", 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 9. listopada.

(*Dziennik Polski* mylnie o przyczynie nominacji ks. Soleckiego poinformowany. — Sprostowania półurzędowe i urzędowe oświadczeń pp. Kallaya i Andrassyego w komisji o stosunku do Włoch. — Najprawdopodobniejszem mianowanie nowego ministra spraw zewnętrznych. — Kombinacje co do składu gabinetu Gambetty. — Walne posiedzenie delegacji przedlitawskiej z d. 7. bm.)

Dziennik Polski mylnie poinformowano o przyczynach nominacji ks. Soleckiego biskupem przemyskim. Zwykle namiestnikowi przedkładają wszyscy arcybiskupi i biskupi po trzech kandydatów na opróżnioną stolicę biskupią. Tak się i obecnie stało. Po zasięgnięciu w ten sposób opinii biskupów układa namiestnik terno i przedstawia takowe ministerstwu. Otóż namiestnik od razu *primo loco* postawił kandydaturę ks. Soleckiego, jako prałata, który ze wszystkich w Galicji położył największe zasługi jako katecheta gimnazjalny, profesor teologii, od lat kilkunastu rektor seminarjum i bardzo czynny i gorliwy członek krajowej Rady szkolnej, i przy tej propozycji pomimo wielu zabiegów za innymi kandydatami obstawał do końca, co głównie spowodowało finalne mianowanie dr. Soleckiego biskupem przemyskim, a co prócz pewnej kliki cały kraj z radością powitał.

Dziennik Polski podając cały niby przebieg rozprawy na Radzie ministrów w sprawie obsadzenia biskupstwa przemyskiego, nie pomiarkował się, *iż* wpadł w sprzeczność. Jeżeli bowiem dla owych przyczyn, które przytacza, upaść miała kandydatura ks. Łobosa, to dla tych samych przyczyn nie mogłaby i zapaść równocześnie uchwała, mianowania go biskupem sufraganem. Jedno wykluczać by musiało i drugie. A jeżeli mianowano ks. Łobosa sufraganem, to inne musiały być przyczyny upadku jego kandydatury na biskupa.

Jak powyżej nadmieniliśmy, w Wiedniu nie chciano postąpić wbrew opinii namiestnika, bardzo silnie uzasadnionej, za kandydaturą ks. Soleckiego, raz gdy przedstawiał terno, drugi raz gdy ponownie zapytywano o możliwość innych kandydatów.

* * *

Ogłoszone przez półurzędową litografowaną *Budapester Correspondenz* sprawozdanie z rozpraw o sprawach zewnętrznych w komisji węgierskiej delegacji, przedrukowane potem przez inne pisma, jest obecnie przedmiotem sprostowań półurzędowych i urzędowych, jak to dzisiejsze telegramy donoszą. Szef sekcyjny prostował je przed ambasadorem włoskim w Wiedniu, Robilantem, i prostował na następnem posiedzeniu komisji węgierskiej. Rządowe telegraficzne *Biuro korespondencyjne* wiedeńskie sprostowało je w wysłanych za granicę relacjach. *Wiener Abendpost* sprostowała je ogólnikowo.

Nawet hr. Andrassy uznał za potrzebne, sprostować czy wyjaśnić prawdziwe znaczenie, co najmniej bardzo nietaktownego swego oświadczenia, chociaż Biuro koresp., podając przemówienie pana Kallaya, i podając przemówienie jego, streściło mowę hr. Andrassego w tym samym duchu, jak ją pierwotne sprawozdanie z *Budapester Correspondenz* podało.

Co więcej, *Pester Lloyd* pisze, że to, prostowane obecnie sprawozdanie o posiedzeniu po porozumieniu się z reprezentantami rządu, którzy wskazali, co z ich oświadczeń ogłosić można, [illegible] *Budapester Correspondenz*.

Jednem słowem, popełniono nietakt, który teraz dla zapobieżenia fatalnym następstwom, naprawić usiłują. A co ważniejsza, że popełniono ten nietakt w tydzień po wyjeździe króla włoskiego z Wiednia, którego cesarz tak serdecznie przyjmował i uczcił, jak [illegible] należy. Najprawdopodobniejszem jest, że do zupełnej naprawy potrzeba będzie spiesznego mianowania ministra spraw zagranicznych, [illegible] gdyż po tem [illegible] ani hr. Andrassy, ani p. Kallay. Jak to konstatuje *Stara Presse*. Czy oświadczenia Kallaya i Andrassego były mylnie w sprawozdaniu podane lub nie, to nie da się autentycznie skonstatować wobec włoskiego dworu i rządu. Zawsze pozostałaby nieufność, szkodliwie działająca na obopólne stosunki. Tylko oddanie teki ministerstwa spraw zagranicznych w inne ręce może powstałe trudności usunąć.

* * *

Cała uwaga świata politycznego we Francji zwrócona jest obecnie nie tyle na dyskusję, toczącą się obecnie w Izbie nad interpelacją w sprawie tunetańskiej, ile raczej na przeróżne kombinacje co do składu przyszłego gabinetu Gambetty. Że gabinet Ferryego upadnie, wiedzą już o tem wszyscy; więc czy tak czy owak ułoży się ten upadek, czy ma Izba da ostrzejsze czy też lżejsze wotum nieufności, są to pytania podrzędne, nie budzące interesu. Ale za to każdego zajmującego się sprawami politycznemi żywo obchodzi to pytanie, jakich też Gambetta dobierze sobie pomocników, a przedewszystkiem komu powierzy dwie najgłówniejsze teki w dzisiejszych okolicznościach, to jest tekę wojny i tekę spraw zewnętrznych. Pierwsza ważną dla tego gra rolę, że toczy się wojna w Tunetanii, i że pomimo zdobycia Kairwanu i uległości, jaką już mają zdradzać niektóre z pokoleń arabskich, nikt przecież przepowiedzieć nie może, jak prędko skończy się tunetańska wyprawa i jakie jeszcze koleje przechodzić będzie. Afryka nieraz zrządzała Francuzom niespodzianki nieprzyjemne; dopóki więc nie uśmierzą całego terytorjum i nie rozbroją wszystkich powstańczych oddziałów, dopóty o zakończeniu kampanii odmówić nie mogą.

Teka spraw zewnętrznych ogrywa znowu z tego względu ważną rolę, że Gambetta nosi jak gdyby na swem czole zapowiedź energicznej polityki w sprawach zewnętrznych Europy. Każdy jest zdania, że jeśli republikańska Francja może zabrać głos dominujący w koncercie europejskim, to chyba tylko pod rządem Gambetty. [illegible] ma jasny program i silną wolę do wprowadzenia go w życie; on jeden umie działać na tętno narodowe, może je przyspieszyć lub osłabić stosownie do swej woli, może więc pociągnąć naród za sobą w kierunku przez siebie wytkniętym.

Otóż do teki spraw zewnętrznych jest dwóch kandydatów, Challemel-Lacour i Tissot, obaj dość biegli dyplomaci, a zwłaszcza ostatni. Do teki wojny zaś jest ich aż trzech: Freycinet, były prezes gabinetu i minister z zawodu, i dwóch jenerałów, Campenon i Gallifet. Freycinet ma za sobą niepospolity dar organizatorski, Gallifet wielkie militarne zdolności, a Faidherbe popularność u ludu i wojska.

Komentarze zaś, jakie świat polityczny francuski dodaje do wszelkich możebnych kombinacyj, mogących się utworzyć z tych trzech kandydatów, są następujące: jeżeli Challemel-Lacour obejmie tekę spraw zewnętrznych, a Faidherbe wojny, natenczas [illegible] iż polityka międzynarodowa Gambetty będzie dość pokojową; jeżeli zaś powoła Tissota i Freycineta, to [illegible] sprawy wschodniej i wietrzy wojnę. Jeżeli zaś wreszcie powierzy tekę wojny Gallifetowi, to będzie znamieniem, iż skłania się ku żywiołom umiarkowanym, a lekceważy sobie popularność u żywiołów skrajnych, gdyż Gallifet za stłumienie komuny jest postacią w wysokim stopniu niepopularną wśród ludu paryskiego.

Pester Lloyd przesłane sobie od *Budapester Corresp.* sprawozdanie z ważnego posiedzenia komisji delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych z d. 6. bm. (tosamo, które myśmy wczoraj podali, i od którego odnoszą się półurzędowe i urzędowe sprostowania) zaopatrzył następującym komentarzem: „Sprawozdanie podajemy tylko, co przez decydujące osoby uznane zostało za nadające się do ogłoszenia, [illegible]" — nadto redakcja [illegible] mowę Kallaya [illegible] pochwałami za spokój, [illegible] części ekonomicznej. Gdy przytem zważymy, że naczelnym redaktorem *Pester Lloyda* jest dr. Maks Falk, sprawozdawca tejże komisji delegacyjnej węgierskiej, to [illegible] się całkiem naturalny wniosek, że ów komentarz był zredagowany przez samego dr. Falka. Jasne też raczej, że [illegible] *Wiener Abendpost*, [illegible] było ze [illegible] (*controllirten und richtigstellen*).

Nazajutrz na pierwszem posiedzeniu delegacji przedlitawskiej wytoczyła się dyskusja nad sprawami zagranicznemi. Br. H ü b n e r podniósł pamięć ś. p. br. Haymerlego, poczem dr. M a g g do rzeczy przystąpił. Pochwaliwszy, że Austrja w sprawie granicznej czarnogórskiej i greckiej z całą energią postąpiła, podnosi pojawiające się ciągle w dziennikach zapewnienia, że Austrja nie zadowala się tem co jej dał traktat berliński, ale pragnie sięgnąć aż do Saloniki. Otóż byłoby właściwem stanowczo wypowiedzieć, że ludności austro-węgierskie nie chce ani słyszeć o tego rodzaju akcjach, i że to jej zdanie podziela także ciało reprezentacyjne.

Następnie wykazuje dr. Magg z księgi czerwonej, że co do traktowania konkretnych kwestyj rozmaite różnice zdań między mocarstwami się okazywały, i że w „jak najlepszych" stosunkach do państw obcych są pewne stopniowania, mianowicie co do Rumunii, Bułgarji i Serbii. Natomiast bardzo życzliwe są stosunki do Niemiec, i jeżeli w nich zaszła jaka zmiana w skutek zjazdu gdańskiego, to raczej pomyślna jak niepomyślna. Wreszcie wynurza dr. Magg swoje zapatrywanie z powodu odwiedzin króla włoskiego, i oświadcza, że Włochy nietylko dla swoich wspomnień historycznych, swojej literatury i skarbów sztuki, ale też jako siedlisko liberalizmu mają prawo do sympatji stronnictwa liberalnego w Austrji.

P. Kallay: „Niech mi wolno będzie nie zapuszczać się w rozbiór polityczny, gdyż nie może i nie powinno to być zadaniem zastępcy jako prowizorycznego tylko kierownika ministerjum spraw zagranicznych. Pozwolę sobie, za zezwoleniem Wys. delegacji, zrobić jedną tylko uwagę. P. poprzedni mówca [illegible] w komisji budżetowej oświadczył, że „stosunki monarchii do wszystkich mocarstw są jak najlepsze", [illegible] do niektórych państw są one dobre, to nie ulega wątpliwości. Otóż odpowiedziałem tylko to jedno, że przy dyskusji nad konkretnemi sprawami istotnie mogą zachodzić różnice w zdaniach nawet pomiędzy mocarstwami stojącemi z sobą w najściślejszej komitywie politycznej. To jednak wcale nie wyklucza, iżby ogólne stosunki polityczne nie były dobremi. [illegible] dobra komitywa [illegible] tem łatwiejszego uchylania różnic, jeżeli są jakie."

Z formy, w jakiej półurzędowe sprawozdanie podaje to oświadczenie p. Kallaja, wynika, że jest podane dosłownie.

Poczem p. P l e n e r podniósł jako główne zadanie ministerstwa spraw zagranicznych, zwłaszcza ze względu na pomyślny postęp rokowań w sprawach handlowo-politycznych, tak postępować, aby drobne państwa półwyspu Bałkańskiego nie miały powodu — jak go też istotnie nie mają — czuć się zagrożonemi przez Austrję.

Następnie przystąpiono do pozycji „wydatki na konzulaty" i podniesiono potrzebę szybszego i dokładniejszego ogłaszania relacyj konzularnych, tudzież urządzenia biura informacyjnego w ministerjum spraw zagranicznych — przyczem wskazano na Niemcy. Dotyczy to relacyj z dziedziny handlu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 6. listopada.

▭ Przypominacie sobie niezawodnie proces ks. Wadzyńskiego z Brzezia o wrzekomą obrazę powiatowego inspektora szkolnego Gratzkiego; podczas procesu tego, wywołanego antireligijnem występowaniem tego kulturtregera, tenże wyrażał się z pewną pogardą o religii katolickiej i obrządkach katolickich. Z tego powodu, jak wam to także donosiłem, duchowieństwo powiatu pleszewskiego wysłało w kwietniu r. b. petycję do ministra wyznań, w której się domagało, aby wykład religii w szkołach i inspekcja nad nim poruczona była duchowieństwu. Nowy minister Gossler przesłał na to w tych dniach odmowną odpowiedź. P. minister na zażalenie, iż dzieci przystępujące do pierwszej spowiedzi i komunii św. przychodzą zupełnie nieprzygotowane do szkoły, odpowiada, iż „ze ściśle sformułowanem i określonem zażaleniem" w każdym przypadku należy się udać do władz szkolnych, które sprawy takie rozpatrzą, zbadają przyczyny takich niedostatecznych rezultatów i postarają się o skuteczne usunięcie takich niedogodności. P. minister widocznie, tak jak każdy z jego poprzedników, odsyła nas od Anasza do Kajfasza i ostatecznie jest sędzią w tej sprawie każdorazowy inspektor szkolny, będący głównym sprawcą wszystkiego złego.

Żartuje sobie chyba minister, gdy powiada, że „jak w dawniejszych czasach tak i w ostatnich latach władza nie szczędziła wszelkich starań około konfesyjnej, w niniejszym wypadku około katolickiej nauki religii", wskazując na to, „że nauka religii bywa tylko wykładana przez takich nauczycieli, którzy przed odejściem z seminarjum egzaminowani byli przez księdza katolickiego." Co do pierwszej części, to chyba nie o nas mówi minister, co do drugiej, to poprostu nieprawda, bo od czasu walki kulturnej a razem z nią usunięcia duchowieństwa z seminarjów nauczycielskich (ks. Speers, ks. Kubowicz, ks. Radziejewski) a więc od 8 blizko lat, żaden duchowny nie był obecny przy egzaminach abiturjentów w seminarjach, żaden nie miał upoważnienia od arcybiskupa do fungowania jako komisarz.

Na zażalenie duchowieństwa, iż inspektor Gratzki rozkazał nauczycielom, aby przy wykładach zupełnie pominęli język polski, a w miejsce jego przy używaniu języka niemieckiego używali mimiki, odpowiada minister, że to nieprawda, bo ów Gratzki powiedział: *dass es sich vielleicht empfehle*, a więc zalecił, a nie rozkazał. Kto zna zaciekłość pruskich czynowników, ich dumę i sposób gnębienia swoich podwładnych, gdy ci choć w najdrobniejszym punkcie oponować zamyślają, ten wie, że życzenie równa się rozkazowi.

W końcu powiada minister, że z aktów sądowych przekonał się, iż twierdzenie ks. Wodzyńskiego, oraz służącej Gabriel (którą to Gratzki, otuliwszy się w prześcieradło, chciał spowiedzi słuchać) nie są wiarogodne. Wprawdzie Gratzki swoje twierdzenie zaprzysiągł, ale i Gabrielówna swoje zeznania zaprzysięgła. Jeden więc z tych świadków podczas procesu ks. Wodzyńskiego krzywo przysiągł. Ale czemuż nie wytoczono procesu o krzywoprzysięstwo ani Gratzkiemu ani Gabrielównie? Bo urzędnik pruski, ustanowiony na gnębienie polskości i katolicyzmu, poszedłby do więzienia za brudną zbrodnię, coby osławiony rząd pruski skompromitowało.

Gdyby się coś podobnego ewangielikom stało toby niezawodnie rezultat inaczej wypadł. Tak np kiedy ewangielicy gminy Kiekrza (w pow. poznańskim), gdzie jest szkoła katolicka, mogą posyłać dzieci swe do odległego Psarskiego, gdzie jest szkoła ewangielicka, aby te uczone były przez nauczyciela ich narodowości i wyznania — to katolicy z Psarskiego otrzymali z rejencji zakaz posyłania swych dzieci do Kiekrza. A że miejscowy nauczyciel w Psarskiem ani słowa po polsku nie umie, więc dzieci z tej gminy nie słyszą w szkole ani słowa po polsku. Zakaz ów wydała rejencja na przedstawienie pastora, który jest inspektorem szkoły w Psarskiem. Czemuż w Mrowinie rejencja naznacza aż drugiego nauczyciela ewangielika czysto polskiej wsi? Bo kilku ewangielików do tejże szkoły uczęszcza. Tam co innego.

Z tumultuantów gniewkowskich — w Gniewkowie, przypominam, napastowano w kwietniu r. b. żydów — zdołano pochwycić tylko jednego i to parobka Wawrzyńca Broseka, którego żandarm pochwycił w chwili, gdy rzucał kamieniem do szyb żydowskich. W tych dniach skazał go sąd inowrocławski na 6 miesięcy więzienia.

Celem zasilenia funduszu na przebudowanie gmachu frontowego naszego Towarzystwa Przyj. nauk, odbędzie się w sali hr. Działyńskich szereg odczytów. Pierwszy odczyt będzie miał w przyszłą niedzielę hr. Wawrzyniec Benzestjerna-Engeström na temat: „Obrazki z podróży, wyspa Gotland." Przyrzekł także mieć odczyt prof. dr. Morawski z Krakowa na temat: „Tacyt i społeczeństwo rzymskie w pierwszym wieku cesarstwa." Dalej przyrzekli udział pp. dr. Kusztelan, ks. dr. Kantecki i inni.

Warszawa d. 4. listopada.

We wtorek, tj. 1. listopada, w dzień Wszystkich Świętych, rozbiegła się wieść po mieście, że ks. Wyrzykowski, proboszcz od św. Barbary na Koszykach, został poprzedzającej nocy w mieszkaniu Jana Frankowskiego aresztowany wraz z gospodarzem i 12 włościanami unitami, między którymi znajdowało się 7 mężczyzn i pięć kobiet. Wieść ta, mająca początkowo wygląd niezupełnie prawdopodobny, pokazała się niestety zupełnie prawdziwą. Po południu tegoż dnia zebrany lud w kościele na Koszykach dowiedziawszy się o fakcie aresztowania swego proboszcza, uczuł się być mocno, bez powodu, ze strony władz moskiewskich pokrzywdzonym; szemrał też głośno, nie kryjąc wcale swego oburzenia.

Ogólna niechęć ku temu postępkowi władz moskiewskich u nas, jeszcze się silniej objawiła z chwilą, kiedy się dowiedziano, że powodem aresztowania tak ks. Wyrzykowskiego, jak Frankowskiego było nie co innego, jak tylko danie pięciu zgromadzonym parom unitów ślubu przez pierwszego, ułatwienie tej sprawy przez drugiego. Osłupienie, śmiało rzec można, było powszechnem! Dziwiono się szczególnemu nietaktowi czy bezczelności władz moskiewskich, które jedną ręką układając się z Rzymem, drugą rozwijają barbarzyńskie prześladowanie swobody sumienia.

Pojął to widać p. Albedyński, bawiący w tej chwili w St. Petersburgu, bo odebrawszy o aresztowaniu raport natychmiast we środę, prawie nazajutrz po uwięzieniu ks. W. i F., telegraficznym rozkazem polecił uwolnić... ks. Wyrzykowskiego! Rozkaz ten, o ile się zdaje, jest bardzo chyba nie na rękę jenerałowi żandarmów p. Orżewskiemu, mimo że pojmuje on zapewne, iż rozmazywanie dziś sprawy religijnej jest rodzajem niedźwiedziej przysługi, wyrządzonej interesom moskiewskim w Polsce. To też p. Orżewski, puszczając ks. Wyrzykowskiego ze swych szponów, uwięził go w domu; o Frankowskim zaś i reszcie powiada: że to jakaś g r u b a s p r a w a p o l i t y c z n a (!!?)

Pan Orżewski wie dobrze, że sumiennie kłamie, wie, że ma przed sobą nie co innego, jak sprawę religijną, ale wie i o tem także, że jeśliby się przyznał do tego, to musiałby jej zaniechać, a tego uczynić za nic nie chce. Cóż więc robi? Oto kwestję oporu, nawet nie oporu, ale radzenia sobie wobec ucisku swobody sumienia, podciągnąć pragnie pod aferę polityczną, aby tym sposobem mógł zadosyć uczynić nieubłaganemu systemowi swego rządu, dążącemu do zgnębienia tych, którzy w czemkolwiek inaczej od dzikiej woli caratu postępują.

I ze swego punktu widzenia działa pan Orżewski racjonalnie, czy jednakże naprawdę?.. Nie sądzimy!... Nie doprowadzi bowiem Moskwy drażnienie ogółu polskiego próżnemi skandalami do żadnego rezultatu dodatniego, przeciwnie może tylko pchnąć ten ogół właśnie na drogę roboty politycznej, której w aresztowaniu ks. Wyrzykowskiego i J. Frankowskiego p. Orżewski szuka nadaremnie ze złą wyraźnie wolą.

Bo proszę, któż jest ks. Wyrzykowski? Kto Jan Frankowski? Ks. Wyrzykowski to starzec 70-letni, stojący nad grobem, człowiek uczciwy i nad wyraz gorliwy, który rozumie, że obowiązkiem jego jako księdza, jest iść wszędzie choćby przez ogień armatni, i zrobić wszystko co ksiądz może, jeśli tylko tego zbawienie duszy jakiego chrześcianina wymaga. I takiego człowieka posądzać o akcję polityczną?! Toć trzeba chyba umyślnie szukać dziury na całem. Ze poszedł dać ślub unitom, cóż to dziwnego, przy jego wyżej określonym charakterze? Spełniał obowiązek religijny, obowiązek księdza. Czyż każdy człowiek, wcale nawet niewierzący, ale rządzący się humanitarną zasadą wolności sumienia i przekonań, nie uważał by sobie za obowiązek w tem dopomódz? Owszem!

To też nic dziwnego, że drugi z uwięzionych Jan Frankowski pomógł! ten Jan Frankowski, który chciał zresztą swego czasu żyć dla ludu, który był zawsze chłopomanem, *par excellence* jak powiadają jego znajomi, który się nakoniec wychował na Podlasiu i pomagając unitom pomagał swoim sąsiadom, pomagał chłopom, ku którym czuł słabość.

Pan Orżewski pewnie wie o wszystkiem powyższem, ale uważa za właściwe udawać że nie wie, tym bardziej, że jak to miałem sposobność swego czasu wam wyłożyć, pospołu z p. Apuchtinem stanowi dwójcę matadorów przeciwnych stanowczo *quasi* pojednawczej polityce, jaką zainaugurował Albedyński, od chwili objęcia przez siebie władzy. Nie zrobił nic co prawda Albedyński, i nie zrobi, ale... przecie przynajmniej unikał dokuczliwych szykan. P. Orżewski zaś inaczej postępował i postępuje. To też dziś widząc, że Albedyński nie chce robić, wedle starego systemu, z igły wideł, na złość jemu, myśli o dokonaniu podobnej manipulacji, ze sprawą ks. Wyrzykowskiego i J. Frankowskiego. Pojmujecie? ścierają się tu dwa kierunki i nasuwają mimowoli uwagę, że jeśliby nam przysłano do Warszawy jeszcze jednego takiego Orżewskiego i Apuchtina, to by pewnie zrobili jaką grubą awanturę polityczną, wywołując ją sami. Mamy jednak wiarę, że w tym razie przemoże łagodząca polityka Albedyńskiego, która choć zkąd inąd dla nas szkodliwa, tu się przecież okaże być użyteczną.

Z innych wiadomości godnym jest zanotowania fakt podany przez korespondenta kijowskiej *Zari* o niesłychanych nadużyciach, jakich się dopuszczają tak zwani „mirowi pośrednicy" i „starszyny wołostni" na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Rzeczy nie do uwierzenia a jednak prawdziwe. Wiążą samowolnie, po trzykroć wybierają podatki, nadużywają podwód i szarwarków, za ich pośrednictwem, pospołu z popami szyzmatyckimi obracając chłopa prawie w pańszczyźnianego poddanego. Ślicznie wygląda Ruś w XIX. wieku pod moskiewskiem jarzmem!? Nie nadarmo do knuta wzdycha, wobec zachowania dla popów robocizny ludowej na Rusi pod zaborem moskiewskim, cały hufiec od św. Jura!

O wpływie pokarmu

na charakter narodowy.

Skreślił

Dr. Antoni Berger

lekarz prakt. we Lwowie.

Z rozmaitości pokarmu i napojów wynika rozmaite usposobienie organizmu, co w życiu powszedniem, w naszem codziennem otoczeniu widzimy, bo inaczej wygląda buńczuczny pan, magnat, karmiący się najwykwintniejszemi płodami odległych ziem i mórz, a inaczej nasz potulny i poczciwy chłopek, którego całem pożywieniem są: kartofle, kapusta i barszcz, a napojem woda i nieco mleka. Tam wynika buńczuczność z pełności krwi, obiegającej całą siłą w żyłach, tu owa pokora naszego chłopka pochodzi z niedostatecznego pożywienia. Na różnicę charakteru narodów, tak mocno na pierwszy rzut w oczy bijącą, wpływa tedy rozmaitość pokarmów i napojów, jakiemi się który naród żywi, i na odwrót znowu, na wybór kuchni wpływać muszą przyzwyczajenia i w ogóle charakter każdej ludności i kraju. Kuchnia czyli sposób przyrządzania pokarmów, u każdego narodu zależy od płodności i bogactwa jego kraju, od charakteru roślinności, od charakteru ludności zresztą, a nawet od przepisów religijnych i politycznych. A chociaż rozmaite kraje nieraz podobne wydają płody, toć najczęściej te same płody zupełnie inaczej przyrządzają w jednym, a zupełnie odmiennie w drugim kraju. Łatwość komunikacji w najnowszych czasach wpłynęła wprawdzie znacznie na zatarcie wielu różnic w sposobie przyrządzania pokarmów i napojów, ale nie do tego stopnia, jakby się na pozór zdawało. Zawsze jeszcze pozostało w niektórych krajach przywiązanie do szczególnych potraw.

U nas w Polsce np. zjada pierwszy magnat tak chętnie barszcz jak i chłopek pracujący w pocie czoła na swoje utrzymanie. Wszystkie plemiona słowiańskie bez wyjątku mają takie szczególne upodobanie do kwaśnych potraw i napojów, ba Słowianin smutnieje nawet jeżeli nie ma pod dostatkiem takowych. Chronią go one od różnych chorób zapobiegając zepsuciu humorów. Przyrodzona słowiańskiemu plemieniu nieruchawość, usposabia do ociężałości i zepsucia soków, a sam instynkt wskazuje środki przeciw temu. W tem cała tajemnica pociągu Słowian do kwasów. Porównując kuchnię rozmaitych narodów, pierwszeństwo należy się kuchni francuskiej pod każdym względem, bo nie tylko jest najrozmaitszą, ale składa się po większej części z potraw lekkich i strawnych a z każdego daru przyrody umie wyciągnąć tyle pożywienia, aby starczyło na owo czynne życie, będące znamieniem tego narodu. Francuz lubi lekki żołądek i lekką głowę i nie zadaje zbyt wiele pracy przyrządom trawienia. Lekkie wino przyspiesza trawienie do tego stopnia, że Francuzi prawie nigdy nie doznają stagnacji żołądkowych, czyli niestrawności i hemoroid. Wszelkie raki i inne żyjątka morskie potrafią tak przyprawić, że pod ręką Francuza nabiera to wszystko wybornych zalet, przyczynia się do wzniecenia apetytu, lub do strawności, i staje się doskonałym pokarmem. Już to samo że Francuzi rano wstawszy naczczo idą do pracy i do południa w niej wytrwać mogą, świadczy na korzyść kuchni francuskiej.

Wszystkich romańskich ludów kuchnie mają coś wspólnego z sobą, a przynajmniej jednakowe cechy. Klimat jednak gorętszy zmusza Portugalczyków, Hiszpan i Włochów do większego umiarkowania w jadle od Francuzów, i powstrzymuje ich od mięsa.

Turecko-maurytańska kuchnia jest odpowiednio charakterowi Osmanów nadzwyczaj urozmaiconą, bo wchodzą w nią rozmaitego rodzaju mięsiwa, ryby, owoce, sałaty, ser, mleko, miód i bardzo dobre napoje z damasceńskich śliwek i aloesu. Narodową atoli potrawą wszystkich Osmanów i w ogóle ludów mahometańskiego wyznania, jest ryż gotowany w tłuszczu baranim, maśle i oliwie, i zaprawiany szafranem; potrawa ta zowie się p i l a f. Bez kawy i fajki nie obejdzie się żaden Mahometanin najbogatszy czy najbiedniejszy. Po długich postach zgłodzony Turek, Maur, Arab, Beduin, naprzód chwyci za fajkę a potem dopiero pomyśli o chlebie. Większą połowę dnia przepędza Muzułmanin na marzeniach przy fajce nałożonej narkotycznym tytoniem i myśli o rozkoszach i wygodach czekających go po śmierci w raju Mahometa. Jakoż Turek gnuśny jest w swem całem życiu i nieudolny.

Jeszcze mniej potrzebuje pokarmu Indjanin, który pod względem fizycznym stoi jako przykład naśladowania godny, bo swem umiarkowaniem w jedzeniu i piciu zdobywa niepospolitą siłę i rześkość.

Wróćmy jednak do Europy i przypatrzmy się kuchni angielskiej. Różni się ona rażąco od kuchni francuzkiej, bo gdy Francuz stara się wyciągnąć z mięsa esencję, pokarm łatwy do strawienia i pożywny, Anglik przeciwnie przenosi nad wszystko samo mięso. Pokarmem narodowym Anglika jest wołowina na wpół surowa w postaci bifsztyku i rostbifu. Napoje Anglika są tak silne jak i jego pokarmy. Do najlepszych win dolewa wódki mocnej, herbatę zaś pije tak mocną, że na garniec wody idzie pół funta herbaty. To wszystko uczyniło Anglików najprozaiczniejszymi kupcami, wytrwałymi żeglarzami i fabrykantami.

(C. d. n.)

Rzym d. 5. listopada.

Królestwo włoscy już wrócili do Monzy, d. 11. bm. będą przytomni w Turynie uroczystości położenia węgielnego kamienia wzorowego szpitalu zakonu śś. Maurycego i Łazarza, którego król jest wielkim mistrzem, a p. Correnti pierwszym sekretarzem, 15. listopada zaś wrócą do Rzymu. Osoby do dworu należące zapewniają, że oboje królestwo są nadzwyczaj zadowoleni z podróży swej do Wiednia i z gościnności, jakiej tam doznali. Podróż ta podobnież największe zadowolenie obudza w prasie włoskiej i w całym narodzie. Radykaliści rzymscy tylko chcieli przeciwko niej zaprotestować i tym celem zapowiedzieli byli wiec ludowy w sali Dantego. Ale ministerstwo sprzeciwiło się wiecowi, i zakazało go z góry, czego dotąd nigdy nie czyniło względem żadnego zgromadzenia. Radykaliści więc, aby zaprotestować takoż przeciwko temu zakazowi, odbędą dnia jutrzejszego przejażdżkę do Mentany, gdzie mają obchodzić rocznicę głośnej bitwy. Przy tej sposobności będą powiedziane bardzo jaskrawe mowy wśród pola koło pomnika, wzniesionego tam na pamiątkę poległych garibaldczyków. Radykaliści wezmą ztąd zapewne pochop, aby wypowiedzieć naganę podróży królewskiej. Obaczym czy rząd potrafi objawy te powściągnąć. Szkoda, że wcześniej nie dał dowodów takiej stanowczości i nie oparł się innym manifestacjom, które tylko Włochom zaszkodzić mogły wobec świata. Ale zkądinnąd republikańskiej pielgrzymki do Mentany będącej przeciwstawieniem królewskiej podróży do Wiednia, przeceniać nie wypada: jestto fakt bez znaczniejszej doniosłości, sprawa mikroskopijnej mniejszości, gdyż nic fałszywszego nad pogłoskę rozpuszczaną przez niektórych korespondentów a mianowicie przez zazdrośną francuską prasę, jakoby radykalizm górę brał we Włoszech i groził obaleniem monarchicznego porządku. Ogromna większość narodu jest zachowawczą i monarchiczną, a jeżeli ministrowie włoscy dotąd z większą energią nie opierali się radykalistom, to jedynie dlatego, że ich potrzebowali w parlamencie, gdzie stosunkowo do swej małoliczności przedstawieni są w całkiem przesadnej ilości. Jednak po wycieczce wiedeńskiej rozbrat między gabinetem a radykalistami zdaje się być stanowczym, a p. Depretis innych sprzymierzeńców szukać mnsi i bezwątpienia znajdzie.

Zdaje się więc, że podróż do Wiednia nadała doprawdy dzisiejszemu gabinetowi bardziej zachowawczy kierunek, chociaż Włochy stanowczo się uchyliły od wszelkich międzynarodowych układów przeciwko socjalizmowi i komunizmowi, znajdując, że każdy kraj z osobna dostateczne we własnem prawodawstwie znajduje środki do poskromienia burzycieli społecznego porządku.

Wątpliwości już nie ulega, że ugoda, jakiej położono podwaliny, istnieje tylko między Włochami, Austrją i Niemcami, a że Moskwy do niej nie przypuszczono dotychczas. Czy zaś nadal przypuszczona będzie? Wątpić o tem wolno. Może bowiem być, że sama natura i dążność tych układów usuwa ją na stronę, i że przewidziane zostały ewentualności nietylko rozpadnięcia się państwa tureckiego ale i rozpadnięcia się carstwa. Zapewne o tem wszystkiem nie rychło się dowiemy; ale najlepiej uwiadomione osoby zapewniają, iż skryte ostrze wiedeńskich układów skierowane jest na Północ, a nie zaś przeciwko Francji, której Niemcy zamierzały okupić neutralność, dając jej gdzieindziej sowite wynagrodzenie. Wymownym zaś komentarzem do tego przymierza, nazywanego „pokojowem“ przez wszystkie dzienniki półurzędowe, jest to, iż Włochy powiększają znakomicie swoje wojsko, że je organizują nanowo, i że jenerał Ferrero, minister wojny, poda przy otworzeniu Izb projekta wojskowe niesłychanie ważne. Zbrojenie się zaś to od stóp do głów bynajmniej, jak z najlepszych dowiedzieć się można źródeł, nie tyczy się ewentualności wojny z Francją. Włochy więc chyba tylko zamierzają Austrję posiłkować w pewnych przewidzianych czyli też nawet obliczonych z góry wypadkach.

Z Francją stosunki ich znacznie się polepszyły. P. Dominik Berti, minister przemysłu, rolnictwa i handlu, dopiął tego, iż zawarł nakoniec z nią w tych dniach ów traktat handlowy, który już tylko na włosku wisiał. Rząd francuzki snać zląkł się zjazdu wiedeńskiego i na wszystko przystał. Jestto więc pierwszy owoc polityki włoskiej, która zbliżając się do Austrji, otrzymała gdzieindziej to, czego nie byłaby nigdy dostąpiła, trzymając się przymierza francuzkiego. Jakoż pomienionej polityce trzeba przyznać zręczność niepospolitą i osobliwą znajomość psychologiczną, ile że snać od Francji jak od pewnych kobiet nic się nie otrzymuje nadskakiwaniem i strzelistemi afektami, a za to obojętność i namarszczona brew stają się niemylnym środkiem trafienia do ich względów.

Mówią, że zjazd wiedeński wywołany był także obawą, aby papież Rzymu nie opuścił i do Austrji się nie schronił. Dziś po takiej wymianie serdeczności trudnoby już było Ojcu św. do Austrji się udawać, nie iżby go tam zawsze z największem uszanowaniem nie przyjęto, ale niemożnaby liczyć już na pomoc austrjacką co do przywrócenia władzy doczesnej i niezbędnej w tym celu wojny z Włochami, lub przynajmniej silnego dyplomatycznego parcia. Bez tego zaś pocóż Ojciec św. wyjeżdżałby do Tyrolu?

Papież będzie więc musiał zostać na teraz w Rzymie, bo wyjazd do Francji jest niepodobieństwem, i dziś już nie można rachować na wspólne działanie mocarstw przeciwko Włochom, które po 13. lipca zapewnionem się zdawało. Układy natomiast kościelne z Moskwą niebawem się rozpoczną. P. Masołów jest tutaj, a p. Buteniew w tych dniach przyjedzie, czyli też już nawet przyjechał.

Nowy dziennik pana Selli *il Monitore*, mający niezłe wiadomości ze sfer watykańskich, twierdzi, że zaraz po zamianowaniu nowych biskupów, papież wyśle do Petersburga przedstawiciela nie z tytułem nuncjusza, ale z tytułem ambasadora nadzwyczajnego. Dotąd tej wiadomości zaprzeczyć ani jej potwierdzić nie jestem w stanie.

Tymczasem pierwszy już odbył się konsystorz, poprzedzający kanonizację błogosławionego Józefa Labrego, Wawrzyńca z Brindisi, Jana de Rossi i Klary z Montefalco. Dwa inne jeszcze będą konsystorze, a ceremonia kanonizacyjna odbędzie się z wielkim blaskiem d. 8. grudnia. Jubileusz jest tutaj przedłużony aż do dnia tego. Spodziewają się wkrótce około 400 biskupów i niesłychanego napływu cudzoziemców wszelkiej narodowości.

Rząd włoski zawiadomiony został, iż cesarz Franciszek Józef będzie z rewizytą u królestwa włoskich, i że do Rzymu samego (?) przybędzie, gdzie będą wielkie uroczystości na jego przyjęcie.

Fragmenta statystyczne

II.

(*Ilu mieszkańców Galicji umie albo nie umie czytać i pisać?*)

Bardzo smutno przedstawia się statystyka Galicji pod względem rozpowszechnienia wiadomości czytania, co naturalnie musi być poczytywanem za najlepszą miarę oświaty ogólnej.

Przy ostatniej konskrypcji były poświęcone tej kwestji trzy rubryki. Mianowicie zapisywało się, kto umie czytać i pisać, albo tylko czytać, albo wreszcie, kto nie umie ani czytać ani pisać.

W ten sposób zestawił też prof. dr. Pilat statystykę znajomości czytania i pisania u ludności Galicji w dwóch tablicach, z których wyjmujemy tu najciekawsze szczegóły.

Z ogólnej sumy ludności 5,947.507:

a) umie czytać i pisać 666.645=11.21%

b) umie tylko czytać 446.724= 7.51%

c) nie umie ani czytać ani pisać 4,832.138=81.28%

Na 2,921.304 ludności męskiej, która stanowi 49.13 ogółu mieszkańców:

a) umie czytać i pisać 409.469= 6.89

b) umie tylko czytać 204.114= 3.43

c) nie umie ani czytać ani pisać 2,307.721=38.81

Na 3,024.203 kobiet, które stanowią 50.87% ogólnej liczby mieszkańców kraju:

a) umie czytać i pisać 257.176= 4.32%

b) umie tylko czytać 242.610= 4.08%

c) nie umie ani czytać ani pisać 2,524.417=42.47%

Powiatami stopniuje się oświata w następujący sposób:

Najwyższy procent umiejących czytać i pisać znachodzi się w mieście Krakowie 57.30%, we Lwowie 53.26%. Najniższy w powiatach: turczańskim i liskim t. j. nie całych 3% ogółu ludności.

W powiecie bialskim umie czytać i pisać 27.04% w krakowskim 23.51%, w myślenickim 20.23%, w lwowskim 16.79%, w wadowickim 16.55%; Tarnów, Tarnopol, Wieliczka wykazują około 15% umiejących czytać i pisać; niżej 15 — 10% powiaty: Bochnia, Przemyśl, Stryj, Stanisławów, Mielec, Sokal, Zydaczów, Krosno, Kamionka, Nowy Sącz, Złoczów, Brody, Gorlice, Rzeszów, Zywiec, Sambor.

Niżej 10 — 5% powiaty: Trembowla, Sanok, Brzesko, Sniatyn, Pilzno, Skałat, Brzozów, Brzeżany, Drohobycz, Dolina, Grybów, Jarosław, Łańcut, Jasło, Tarnobrzeg, Husiatyn, Kołomyja, Mościska, Przemyślany, Ropczyce, Nisko, Gródek, Jaworów, Kałusz, Zbaraż, Buczacz, Zółkiew, Dąbrowa, Podhajce, Nowy Targ, Dobromil, Bóbrka, Brzeżany, Rohatyn, Rudki, Kolbuszowa, Rawa, Staremiasto, Borszczów, Zaleszczyki.

Niżej 5% powiaty: Limanowa, Horodenka, Kosów, Cieszanów, Tłumacz, Bohorodczany, Nadwórna, Turka, Lisko.

Najwyższy procent nie umiejących ani czytać ani pisać znajduje się w powiatach: Bohorodczańskim, Turczańskim, Liskim, Nadwórniańskim i Tłómackim t. j. przeszło 96%, najniższy procent mieszkańców nie znających pisma znajduje się w Krakowie = 36.32%, we Lwowie 42.80%, w powiecie Bialskim 46.01%, w Myślenickim 57.60%, w Żywieckim 58%.

Przeszło 60% nie umie czytać ani pisać w powiatach: Wadowice, Chrzanów, Kraków, Nowy Targ, Bochnia, Krosno, Wieliczka, Gorlice, Tarnów, Rzeszów, Łańcut, Brzozów, Tarnobrzeg, Brzesko, Dąbrowa, Limanowa, Lwów, Mielec.

Przeszło 70% nie czyta ani pisze w powiatach: Nowy Sącz, Pilzno, Tarnopol, Sanok, Sokal, Grybów, Przemyśl, Nisko, Kolbuszowa, Jasło, Stanisławów, Kamionka, Stryj, Trembowla, Sambor, Ropczyce, Żydaczów, Złoczów, Brody, Jarosław, Mościska, Czortków, Podhajce, Sniatyn, Drohobycz, Skałat, Buczacz, Przemyślany, Dolina, Kałusz.

Przeszło 90% nie umie ani czytać ani pisać w powiatach: Zbaraż, Żółkiew, Husiatyn, Kołomyja, Bóbrka, Gródek, Jaworów, Dobromil, Rudki, Rohatyn, Brzeżany, Staremiasto, Rawa, Cieszanów, Borszczów, Zaleszczyki, Horodenka, Kosów, Tłómacz, Nadworna, Lisko, Turka, Bohorodczany.

Obraz powyższy uzupełniamy wzmianką opartą na jednej z dawniejszych prac krajowego biura statystycznego, iż z ogólnej liczby 5912 wójtów gmin wiejskich było niepiśmiennych 4743 czyli 80.23%.

Wedle zaś najnowszego sprawozdania krajowej Rady szkolnej o stanie oświaty publicznej w kraju, z ogólnej liczby 847.265 młodzieży znajdującej się w latach szkolnych, rzeczywiście pobiera naukę szkolną tylko 293.132 dzieci obojga płci — reszta zaś 554.133 czyli 65.75% podrasta na — nieumiejących ani czytać ani pisać...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. listopada.

* **Termometr** wskazuje 5 stopni ciepła. Wiatr zachodni, pogoda niepewna.

* **Teatr.** Jutro „Norma“. Pierwszy występ śpiewaczki panny Charlotty Tiefensee.

Pani Amelja Kamińska, którą niedawno mieliśmy sposobność słyszeć w koncercie i której śpiew podobał się powszechnie, wystąpi na naszej scenie po raz pierwszy w sobotę jako Małgorzata w „Fauście“.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 10. listopada b. r. o godzinie 6. wieczorem. — Gdyby jednak przedmioty umieszczone na dziennym porządku tajnego posiedzenia nie mogły być we czwartek załatwione, odbędzie się tajne posiedzenie Rady miejskiej w piątek dnia 11. listopada 1881 o godz. 6. wieczorem.

* **Teatr amatorski.** W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 12. listopada b. r. przedstawienie amatorskie. Grane będą: „Tylko jedno słowo“ kom. w 1 akcie, „Siostra Kasperka“ kom. w 1 akcie i „Kraszewski w Warszawie“ kom. w 1 akcie Gawalewicza. Wstęp jak zwykle. Początek o godzinie 7. wieczór. — Lista otwarta.

* **Koło literackie.** Najbliższe posiedzenie „Koła literackiego“ odbędzie się w piątek dnia 11. listopada b. r. o godzinie w pół do siódmej wieczorem, w sali kasyna miejskiego. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie listu od prezesa dr. Liskego. 2. P. Aureli Urbański odczyta kilka ustępów ze swego tłómaczenia dram. Schillera „Śmierć Walensteina. 3. Wybory uzupełniające. 4. Wnioski Wydziału. 5. Luźna pogadanka.

* **Wezwanie.** Dodatkowe zebrania kontrolne dla urlopników i rezerwistów odbędą się w kancelarji c. k. komendy uzupełniającej 30. pułku piechoty na cytadeli w dniach 13., 14. i 15. listopada b. r. o godzinie 9. rano.

Do zebrań tych stawić się ma każdy urlopnik i rezerwista, który przy głównej kontroli odbytej w miesiącu październiku r. b. z jakiegokolwiekbądź powodu udziału nie wziął.

* **Zapis hr. Branickiego.** Donosiliśmy już o zapisie 200.000 franków uczynionym na rzecz biednych Paryża. *Union médicale* podaje obecnie bliższe szczegóły:

„Hr. Branicki umierająa zapisał czterdziestą część swojego majątku dla biednych m. Paryża. Ponieważ majątek nieboszczyka wynosi około 8 milionów, dobroczynność publiczna przeto odziedziczy około 200.000 franków! W skutek umowy ze spadkobiercami hrabiego zgodzono się, aby suma ta użytą została na utworzenie sześciu łóżek w jednym z zakładów szpitalnych stolicy. Już to nie pierwszy raz hr. Branicki okazał swą sympatję dla Francji. W r. 1871 ofiarował 500.000 franków dla rannych podczas wojny“.

Podając tę wiadomość musimy podnieść słuszną uwagę jednego z pism warszawskich, że hr. Branicki do jakichkolwiek poczuwałby się obowiązków względem Francji, większe winien mieć jednak dla własnego kraju.

* **Przykład godzien naśladowania.** Hrabia Bobryńskij, Moskal, właściciel dóbr Śmiłowszczyzny w gubernii kijowskiej, jak donosi *Nowoje Wremia* zrzeka się prawa propinacyjnego w swych dobrach, które, nawiasowo mówiąc, przynosi mu 12.000 rubli rocznego dochodu, pod następującemi warunkami: 1) Liczba szynków w Smiłowszczyznie zmniejszoną zostanie do połowy; 2) żaden szynk nie zostanie wydzierżawiony żydom; 3) dochód z dzierżawy szynków obracany będzie na cele oświaty ludowej. Jako wcale dla nas niepochlebny pendant dodajemy, że delegaci polscy w komisji obradującej w Petersburgu nad ukróceniem pijaństwa, oświadczyli się przeciw ograniczeniu liczby szynków w królestwie Polskiem.

* **Ochotnicza straż ogniowa.** To co w innych krajach staje funduszami publicznemi, u nas utrzymuje się tylko za pomocą prywatnej inicjatywy, a ponieważ stan nasz materjalny jest tak okropny, że dochody nasze zaledwie starczą na pokrycie najkonieczniejszych potrzeb — przeto też zakłady i instytucje, które dotąd jako tako wegetowały, chylą się ku upadkowi. Gdy zaś niektóre z nich są tak wielkiego pożytku dla ogółu — że upadek ich byłby klęską dla miasta, to niezawodnie na gminie cięży obowiązek popierania tychże. Taką instytucją jest ochotnicza straż ogniowa, która niejednokrotnie miastu przyniosła niemałe usługi. Wychodząc z ogólników i gdy datki prywatnych nie wystarczają stanowczo na utrzymanie straży ochotniczej, musimy żądać od szanownej rady, aby przy układaniu budżetu udzieliła większą niż dotąd subwencję dla straży tej. Każdy z obywateli przyzna, że zasłużyła ona sobie na względy miasta, dla którego bezpieczeństwa poświęca się, a której członkowie częstokroć na szwank wystawiają zdrowie swe a nawet życie.

* **Koncert** Olgi Ławrowskiej pianistki i Zygmunta Bürgera wiolonczelisty, odbędzie się d. 12. b. m. w sali „Frohsinn'u“ z następującym programem: 1. A. Rubinstein: Sonata na fortepian i wiolonczelę. 2. Czajkowski: Warjacje na temat rococo na wiolonczelę. 3. a) Mozart: Rondo a moll, b) Henselt: „Si oiseau j'etais“ Etude, c) Chopin: Valse, na fortepian. 4. a) J. S. Bach: Arja, b) R. Schuman: „Marzenie“, c) Popper: Gavot Nr. 2. i Papillons, na wiolonczelę. 5. Liszt: Rapsodja węgierska Nr. 2. 6. a) M. Bruch: „Kolnidrei“, melodja hebrajska, b) Chopin: Nokturn, c) Piatti: Airs baskyrs, na wiolonczelę.

* **Hr. Łosiowa**, córka śp. namiestnika Agenora Gołuchowskiego, właścicielka Łuczyc, objęła w tymże majątku w szkółce wiejskiej posadę nauczycielki, udziela początkowych nauk i przyswaja dziewczątkom popłatne roboty ręczne. Inspektor okręgowy nie może się nachwalić pracy i gorliwości hr. Łosiowej. Godne podziwienia.

* **Quousque tandem**, lwowski urzędzie pocztowy — *abutere patientia* — publiczności. Oto znowu mamy w ręku niemieckie „Aviso“ z datą „Lemberg 7/11 1881“ i jak zwykle nieczytelnym podpisem. Ponieważ na tej „drucksorcie“ na dole przekreślono „Wien“ — tłumaczymy to naigrywanie się z uczuć patrjotycznych ludności zapasami starych blankietów, które bądź co bądź chce się zużytkować. Należy już raz wyrzucić za okno te blankiety, a używać polskich. Domagamy się tego — mamy do tego prawo.

* **Czeskie przekłady.** „Sąsiedzi“, komedja Bałuckiego została przełożona przez Fr. Schwab-Polabskiego na język czeski i została zamieszczona w wydawnictwie p. t. *Slovanske Divadlo*. — Zbiorowe pismo p. t. *Poesie svietova* zamieściło poezje Bohdana Zaleskiego w przekładzie Rudolfa Pokornego. Czasopismo *Pedagogium* podało przełożony na język czeski artykuł Z. Sawczyńskiego p. t. „Czego żądają obecnie od szkoły i nauczycieli“ w przekładzie F. Holinka.

* **Ofiara.** Dla pani Zielińskiej (nauczycielki tańców), złożyli w administracji naszej gazety, pani Anna Hefern 1 złr. i p. B. H. 1 złr. — razem 2 złr. w. a.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8go b. m.: Skradziono: Panu M. F. z pomieszkania l. 20 ul. Bóżnicza zimowe palto i płaszcz damski. — Panu H. Z. z pom. l. 35 ul. Żółkiewska bekieszę z brunatnego sukna i surdut. — Panu D. Sch. ze sklepu l. 8 ul. Halicka dwa paltoty. — Panu K. F. z wystawy sklepowej l. 14 ul. Trybunalska noże wart. 10 zł. — Pani Sch. L. z kieszeni płaszcza pugilares z kwotą 16 zł.

* * *

— **Skała** dnia 1. listopada. *Dzien. Pol.* nr. 197 umieścił korespondencję ze Skały pod datą 26. sierpnia b. r., w której zmyślonemi faktami w błąd wprowadza szanowną publiczność, a zarazem dobre imię ludzi ze wszechmiar prawych, narusza. Po umieszczeniu tej korespondencji otrzymała redakcja sprostowanie tych z umysłu błędnie podanych faktów, lecz nie raczyła w łamach swego czasopisma pomieścić, udajemy się więc z uprzejmą prośbą do szanownej redakcji *Gaz. Nar.*, by niniejsze sprostowanie, w imieniu prawdy napisane, w łamach swego sławetnego czasopisma umieścić raczyła.

W wyżej wspomnianej korespondencji *Dz. Pol.* zmyślił ktoś bajeczkę, jakoby wiceburmistrz p. Treifelder, który jest zarazem dzierżawcą propinacji, podniósł cenę wódki, w skutek czego ściągnął na siebie nienawiść żydów do tego stopnia, że aż bójki i rozruchy między żydami powstały. — Następstwem tych bójek było, że c. k. starosta z Borszczowa zakazał wszystkim mieszkańcom bez różnicy skupiać się przez przeciąg 3 miesięcy po ulicach i domach, i naznaczył godzinę policyjną na przeciąg tego czasu 8 wieczór. — To jest treść tej korespondencji zabarwionej frazesami i wykrzyknikami.

Otóż jest najprzód nieprawdziwem doniesienie, jakoby p. Treifelder podniósł cenę wódki i przez to nienawiść żydów na siebie ściągnął, albowiem cena wódki nigdy nie była podnoszoną w bieżącym roku; przyczynę zaś bójek i nienawiści żydów do p. Fr. należy szukać w tej okoliczności, że on na radzie gminnej, stanął po stronie chrześcian, którzy domagali się, by żydzi ciężary szarwarkowe, od których do tego czasu zawsze uwalniali się i na samych mieszczan chrześciańskich spychali, zarówno z nimi ponosili. To wystąpienie p. Tr. w obronie krzywdy chrześciańskich mieszkańców, ściągnęło nienawiść żydów do niego, która spotęgowała się do tego stopnia (gdy już urząd gminny zaczął zmuszać żydów do wypełniania robót szarwarkowych), że porozlepiali w bożnicy i po rogach ulic na niego wielką klątwę, grożąc każdemu współwyznawcy, któryby się odważył w jego magazynie kupić wódki lub z jego sklepu mąki.

Niedosyć było im tej klątwy, bo pewnej nocy napadli na jego dom, i pobili jego, żonę i dzieci, Gdy p. Tr. o tym nocnym napadzie do c. k. starosty doniósł, rozporządził p. starosta urzędowi gminnemu pod l. 9225 z dnia 22. sierpnia ogłosić żydom, że w skutek zaszłych rozruchów i nocnego napadu, zabrania im, t. j. żydom, wszelkiego skupiania się na ulicach i publicznych domach na przeciąg 3 miesięcy, naznaczając im 8 godzinę wieczór jako godzinę policyjną! To są fakta prawdziwe, których rzeczywistość każdy mieszkaniec Skały poświadczyć może! — Czyliż nie byłby w ten sposób każdy inny starosta postąpił? Jeżeli w ten sposób chciał szanowny korespondent *Dz. Pol.* okazać swą niechęć do p. starosty, lub wywrzeć zemstę za jakąś prywatę, to wybierając oszczerstwo za broń, postąpił sobie bardzo nieszlachetnie.

Wszyscy mieszkańcy Skały są ogólnie szanowanemu panu staroście za powyższe rozporządzenie bardzo wdzięczni, albowiem od tego czasu ucichły wszystkie nocne burdy, a zapanował stały spokój. Wszyscy zapaśnicy nocnej burdy znachodzą się w więzieniu śledczem, a wkrótce ma się odbyć w c. k. sądzie obwodowym w Tarnopolu ostateczna rozprawa. Jeden w imieniu wielu.

— (*m.*) **Z Tarnowskiego.** W nr. 251 *Gaz. Nar.* znajduje się artykuł o wyborze posła do Rady państwa z kurji włościańskiej okręgu wyborczego Tarnów-Dąbrowa-Pilzno, na który parę słów pozwalam sobie odpowiedzieć.

Redakcja *Gazety* słusznie napomina, aby czuwać nad tem i tak postępować, iżby we wszystkich trzech powiatach agitacja skupiła się na jednego z kandydatów inteligentnych, żeby tym sposobem zapobiedz rozbiciu się głosów, a może i wyjściu z urny wyborczej jakiego pokątnego kandydata.

Ci, którzy zwykle kierowali akcją wyborczą u nas, zawsze to mieli na względzie i jak nigdy tak i obecnie, niczego nie zostawiali na los szczęścia, ale robili co robić należało, aby wybór wypadł pomyślnie. Tak się dzieje i teraz.

O długim szeregu kandydatów, wymienionych przez *Pogoń*, a którą to listę powtórzyły i inne pisma, nasi wyborcy nic dotąd nie wiedzą. Mogą to być amatorowie ale jeszcze nie kandydaci, przez jakiebądź ciało zbiorowe postawieni i za takich uznani, o kandydatach bowiem mówić dopiero będą i stawiać takowych zgromadzenia przedwyborcze.

Akcja właśnie rozpoczęła się, a odbywa się ona w ten sposób.

Dnia 4. b. m. zebrali się w Tarnowie prezesi odnośnych trzech Rad powiatowych i postanowili najprzód zwołać w swoich powiatach zgromadzenia przedwyborcze, na których każdy powiat ma się oświadczyć, kogo pragnąłby mieć posłem do Rady państwa. Takie przedwyborcze zgromadzenia odbęą się d. 9. b. m. w Dąbrowy, 10. w Pilznie a 12. w Tarnowie.

Zbytecznem byłoby dodawać, że na te zgromadzenia, oprócz inteligencji małych miasteczek, duchowieństwa i w ogóle osobistości więcej wybitnych, zaproszeni zostali przeważnie włościanie porządniejsi i używający większej powagi wśród swoich gromad.

Każden więc powiat na tych zgromadzeniach przedwyborczych postawi swojego kandydata, a ponieważ wspólne porozumienie jest konieczne, wybierze więc jednocześnie równą liczbę delegatów, którzy zbiorą się na zgromadzenie dnia 12. t. m. w Tarnowie i tam większością głosów postawią kandydata. Taki dopiero będzie kandydatem rzeczywistym, któremu nie wątpię wszyscy należytego użyczą poparcia i starać się będą przeprowadzić go.

Kandydat więc będzie postawiony tylko jeden, i ani „lekkomyślnego igrania z uczuciami mas ludowych“ ani „kłócących się panów“, jak to pisano, my tutaj wcale widzieć nie spodziewamy się — i da Bóg nie zobaczymy. Zresztą, zawsze dobry dotychczasowy rezultat przy wszystkich wyborach z gmin wiejskich w naszych powiatach i obecnie powinien być otuchą, a nie budzić bez żadnych powodów obaw pesymistycznych i przewidywań niczem nienzasadnionych.

— **Awanturnik z Irkucka** Przed kilkoma miesiącami zamieściliśmy wiadomość o aresztowaniu we Wiedniu niejakiego hr. Czernadjewa, którego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za różne oszustwa. Indywiduum to mieszkało w jednym z pierwszorzędnych hotelów pod nazwiskiem Iwana Aleksandra hr. Czernadjewa, kapitalisty z Rosji. Policja rozpoczęła dokładne dochodzenie co do jego prowenjencji i życia i oto co się dotychczas okazało: W r. 1877 był on w Paryżu i przez ajentów starał się o różne pożyczki, co mu się też w znacznej części udało. Skoro nie mógł uspokoić swoich wierzycieli, wytoczono mu proces o oszustwo, rzekomy jednak hrabia Czernadjew nie czekał na proces, tylko umknął z Paryża. Sąd departamentu Sekwany skazał go *in contumaciam* na dwa lata ciężkiego więzienia. Od tego czasu oszust pojawiał się w rozmaitych miastach europejskich, tu bawił króciej, tam dłużej, a w Dreźnie popełnił znowu kilka oszustw na wielką skalę. Na początku r. 1880 wypłynął na widownię w Szwajcarji, gdzie wynajął prześliczną willę Clazeur koło Vevey. Życie, które w tej willi prowadził było nadzwyczaj zbytkowne i rozrzutne, a imię bogatego Moskala przechodziło z ust do ust po całym kantonie. W swojej willi wyprawiał on wspaniałe uczty i uchodził za niezmiernie bogatego właściciela min złota w Syberji. W stajni jego rżało kilkanaście rumaków pełnej krwi, posiadał liczne, bogate ekwipaże, ugalonowaną służbę, ba! nawet własny statek parowy, na którym również uczty urządzał. — Uroczystości wyprawiane przez niego były nadzwyczaj wspaniałe. Dwie takie uczty kosztowały go niemniej, jak 60.000 franków. W jego willi ciągle było pełno, a grono jego gości składało się z najpierwszych rodów francuzkiej i moskiewskiej arysto- i plutokracji. Czernadjew ma fizjognomię i maniery imponujące; łatwo mu więc było wyłudzać rozmaite kosztowności od paryskich kupców i jubilerów. Wartościowe przedmioty nadsełano skrzyniami, a on wystawiał w zamian weksle, których rozumie się nigdy nie płacił. Oszustwa popełnione przez niego w Szwajcarji wynoszą sumę pół miliona franków. W miesiącu grudniu 1880 zaskarżono go znowu w sądzie departamentu Sekwany i znowu skazano go *in contumaciam* na 1½ roku więzienia. Kary tej dotychczas jeszcze nie odsiedział. Przed przybyciem do Wiednia bawił Czernadjew w Medjolanie, Czarnogórze i Tryeście, w ostatniem tem mieście pozostał winien w hotelu 140 zł. Bawiąc w Tryeście zbierał składki na urządzenie czarnogórskiego portu Antivari. Utrzymuje on, że składki te odesłał rządowi czarnogórskiemu i że za to otrzymał order Daniła, co bynajmniej skonstatowanem nie zostało. Znaleziono przy nim dyplom na ten order i mnóstwo innych fałszywych dekoracyj, niemniej bogato złotem szamerowany uniform dyplomatyczny. — W Wiedniu wyłudził on od rymarza Lichnowskiego kilka uprzęży wartości 1250 złr. — i o to będzie też sądzony. Kim on jest i jak właściwie się nazywa — dotychczas nie wyjaśniono, w każdym jednak razie jest to jak Niemcy nazywają „Hochstappler“ niepospolitego gatunku.

— **Ryszard Wagner** pisze nową operę osnutą na staro-greckim temacie. Aby się wsłuchać w muzykę helleńską, udał on się na dłuższy czas do Grecji.

— **Kolonizacja żydów.** Dawniej już podniesiony projekt założenia osad żydowskich w Syrji, przez nadanie chętnym izraelitom-wychodźcom gruntów na własność, ma wielką szansę urzeczywistnienia się. Pewno grono żydowskich kapitalistów oświadczyło się gotowem dostarczyć 5 milionów funtów szterlingów na wkład potrzebny dla wydobycia zasobów bogactwa krajow. w Syrji, jeżeli Porta przedłożony jej projekt potwierdzi. Wymienione towarzystwo zastrzegło sobie jednak zupełną swobodę co do rozporządzania dostarczonemi funduszami.

— **Odsłonięcie pomnika lorda Byrona** w Missolungi odbyło się w dniu 7go b. m. z niezwykłą świetnością. Rząd grecki wysłał na miejsce wojsko i okręty wojenne dla tem większego uczczenia poety, który walczył potężnem swem słowem o niepodległość Grecji, który poległ na jej tak przez się ukochanych polach, jak żołnierz na polu bitwy. Miasto Missolungi wyznaczyło 8000 drachm na uroczystości ludowe połączone z uczczeniem pamięci lorda Byrona.

— **Myszy jako motory.** W Kirkoldey (małe miasteczko w Anglii) używają od niedawna myszy do przędzenia nici bawełnianych. Maszyna wprowadzoną jest w ruch w sposób podobny jak deptak i tak zbudowaną, że jedna mysz może uprząść 100 do 120 nitek dziennie, i w tym celu przebiedz na dzień 10 do 11 mil angielskich. Żywność takiej myszy tworzy mąka owsiana i kosztuje najwyżej 6 penny dziennie; natomiast zarabia zwierzątko sumę około 7 szyllingów. Potrąciwszy jeszcze 1 szylling na koszta naprawy maszyny, przynosi mały gryzoń 5 szyllingów czystego dochodu dziennie. Chlebodawca owych myszy-robotników posiada 10.000 młynków.

— **Sport nad sportami.** We Florencji żyje od dłuższych lat tam osiadły Amerykanin bogacz Livingston, człowiek wieku już podeszłego, którego jedynem upodobaniem jest jeździć tak po samem mieście, jak i jego przedmieściach 24 końmi, któremi, trzeba wiedzieć, sam powozi, i to z taką zręcznością, że bynajmniej swoim zaprzęgiem w mieście komunikacji nie tamuje. Dla wzmocnienia swojej siły, każe się zawsze gurtami do siedzenia na koźle przymocować. Wszystkie konie są czystej krwi, parami co do maści i wzrostu dobrane i tak zaprzężone, że pierwsza para jest najmniejsza, a ostatnia, t. j. dyszlowa, najroślejsza. Dla bezpieczeństwa towarzyszy mu jednak dwóch lokai, jeden groom i jeden trener.

— **W gubernii Wołyńskiej**, przed piętnastu laty zaczęli się osiedlać Czesi, których liczba obecnie dochodzi do 60.000. W dzień św. Wacława d. 10. października, w Kwasiłowie, za pozwoleniem kijowskiego jenerał-gubernatora, zebrał się zjazd kościelny dla rozstrzygnięcia kwestji wyznania Czechów kolonistów. Dwie były partje, z których jedna głosowała za staro-katolickiem wyznaniem, druga za husyckiem. Jak donosi gazeta „Odeskij Wiestnik“, zwyciężyła partja, która głosowała za husyckiem wyznaniem, które urzędownie nosić będzie nazwę „braci czeskich“.

— **Fanatyzm żydowski.** W dniu 17. października, po przybyciu pociągu pasażerskiego do stacji Bielsk na Podolu mosk., drogi żelaznej południowo-zachodniej, tłum żydów, liczący około 100 osób, rzucił się na wagony i gwałtem wyprowadził młodą dziewczynę żydówkę, tłómacząc ten postępek kradzieżą, którą jakoby miała ona popełnić w domu rodziców. W rzeczywistości zaś okazało się, że dziewczyna ta z jakimś dymisjonowanym żołnierzem wyjechała z Moskwy, aby przechrzcić się i wyjść za mąż. Tłum chciał temu przeszkodzić. Naczelnikowi stacji zaledwie udało się z pomocą żandarma wprowadzić dziewczynę do budynku stacyjnego, ale tłum rozjątrzony, starał się gwałtem wedrzeć do lokalu, w którym była dzieweczka, przyczem we drzwiach zewnętrznych wybito wszystkie szyby. Nieporządki wstrzymano tylko z pomocą policji miejskiej, która uprowadziła ze sobą młodą żydóweczkę.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— „Haliczanin i Noworocznik humorystyczny Szczutka“, kalendarz powszechny na rok 1882 ukazał się już, w nader starannem wydaniu, drukiem K. Pillera. Dwadzieścia ośm lat stałego powodzenia najlepszem są świadectwem wartości tego kalendarza, tak ulubionego w całej Galicji, a najświeższy rocznik jego, zwiastujący nam zbliżanie się 1882 roku (daj Boże najlepszego!) oprócz eleganckiej szaty i zwykłej kalendarzowej części, odznacza się obfitością wiadomości informacyjnych niezbędnych w stosunkach codziennych, a nadto bogatym działem literackiej treści.

— *Tydzień polski*, pismo literackie, wychodzące co tydzień, nr. 45. zawiera: Zefirek, przez Elizę Orzeszkową. — Lord Byron, przez F. Lewickiego. Kilka słów o dziele „Prusacy w Niemczech“. — Z Wiktora Hugo, wiersz M. Rodocia. — Kronika tygodniowa. — Pan minister, przez J. Claretie. — Teatr. — Bibliografia polska. — Wiadomości z kraju i ze świata. — W dodatku: „Nędznicy“, romans Wiktora Hugo tom IIIci, ark. 14.

— *Atencum*, zeszyt za miesiąc listopad zawiera: 1) Artykuł 7. i dekreta marcowe we Francji; 2) Podanie o Walterze z Tyńca, przez Jana Karłowicza; 3) Pytanie, idylla J. Ebersa; 4) Ostatnie lata Witołda, przez dr. Ant. Prochaskę; 5) Szkice z Anglii Sewera; 6) Listy czeskie, przez dr. Gablera; 7) Rozbiory literackie; 8) Kronika miesięczna.

— *Biesiady literackiej*, tygodnika ilustrowanego nr 305 zawiera: Z Warszawy. — Hannibal ante portas! czyli Świdrzykowska jedzie!.. komedja w 1 akcie przez M. Gawalewicza. — Pomnik Stefana Batorego, drzeworyt podług fotografii Krügera rysował Podbielski. — Szarzyński na tle swego wieku. — Małe arcydzieła: Na balu, przez A. Kielland'a. — Dolorosa z drzeworytem podług obrazu Diettelna. — Matka i dziecię, wiersz. — Dworek Bokszów w Piotrkowie, z drzeworytem podług rysunku J. Adamczewskiego. — Pośród wulkanów, przez dr. Pawła Ionga. — Syn wodza, opowiadanie A. Ebelota. — Listy polityczne. — Kalendarzyk. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedź. — Pytania. — Gazetka. — Ofiary. — Rebus. — Dodatek powieściowy zawiera powieść: Wiarusy starej gwardji, arkusz 8.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, numer 45. zawiera: Dr. Teofil Wisłocki. — Prof. Jan Kanty Steczkowski. — Pułkownikówna, historja prawdziwa z czasów saskich, przez J. I. Kraszewskiego. — Pogadanka, przez

Kazimierza Grzymałę. — Korespondencja ze Lwowa. — Notatki literackie. (Król chłopów. — Odrodzenie i reformacja w dawnej Polsce. — Obrazki z najdawniejszych dziejów Przemyśla. — Przygotowania do Homera Iliady.) — Z ruchu naukowego. Starosta Strzemieniec, podanie gminne. — Życie umysłowe i społeczne Portugalii. Według Diercksa. Objaśnienia rycin. — Złote listki. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Teatr i sztuki piękne. — Kronika polityczna. — Zadanie szachowe nr. 140. Bibliografia. — Rebus nr. 28. — Ryciny: Dr. Teofil Wisłocki. — Jan Kanty Steczkowski. — Wejście na Piramidy. — Władysław Łokietek zrywający układy z Krzyżakami. Z obrazu Jana Matejki. — Lis szopowaty — Dodatek: Równy z równą. Obrazek z życia Neapolitańczyków, przez Marc-Monnier. Tłómaczyła Kassylda Kulikowska (ark. 2).

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

— *Przewodnika gimnastycznego*, organu towarzystwa gimnastycznego „Sokół", wychodzącego co miesiąc, nr. 7 zawiera: Nauka gimnastyki i ankieta akademii krakowskiej w sprawie szkół średnich. — Zarys systemu ćwiczeń wolnych miejscowych. — Pierwsza szkoła gimnastyczna w Warszawie. — Sprawy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". — Sprawy towarzystw gimnastycznych zagranicznych. Kronika. — Bibliografia.

— *Czasopisma aptekarskiego*, dwutygodnika, nr. 21. zawiera: Kilka uwag o chemicznem słownictwie polskiem, podał dr. A. Mikołajczak. — Opis ogrodu Kew'skiego według Hooker'a, podał M. L. Dobrowolski. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Projekt nowej ustawy aptekarskiej, napisał dr. K. Mikolasch. Z wydziału towarz. aptek. W sprawie zbierania ziół leczniczych, przez Wł. Lacowicza. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 31. paździer. 1881 roku w obiegu się znajdujących:

6% Listów hipoteczne	zł.	24,749.200.
5% „	„	3,474.600.
Asygnacje kasowe	„	2,738.750.

Lwów d. 8. listopada. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr.,, żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 10 50 do 11·50 zł., żyto od 7 70 do 8 — zł. — jęczmień od 6 40 do 8·— zł., — owies od 6·— do 6·25 zł., — hreczka od 7·25 do 7·50 zł., kukurudza zeszłoroczna od 7·25 do 7 50 zł., — kukurudza nowa od 6·75 do 7·— zł., — proso od 6·50 do 6 75 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8·— do 10·50 zł., — groch pastewny od 6·75 do 7 50 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 9·— do 12·— zł., bobik od 7 50 do 8 — zł., — wyka od 5 50 do 6 75 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 25 do 58 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 25.— do 26·— zł., — anyż mos. od 27·— do 28·— zł., anyż płaski od 29 — do 31·— zł., — kminek od 18 do 19·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy 12 50 do 12 75 zł., — Rzepak letni od 11· do 11 50 zł., rzepik zimowy od 11·— do 11·50 zł, — rzepik letni od 10·75 do 11·— zł, lnianka od 10 25 do 11·— zł. *) — nasienie lniane od 11·50 do 12·— zł., — nasienie konopne od 7·75 do 8·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 15·25 zł. do 16·25 zł., salonowa od 19·25 zł. do 20·25 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 36 25 do 36.75 zł.

*) Lnianka z odstawą w listopadzie od 9·— do 9·50 zł.

Wiedeń, d. 7. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 541, węgierskich 1285, niemieckich 126, kontumacyjnych zameldowano na środę 805 — razem 2757 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie stajenne 56 do 58 i ½ zł.
Paszowe 47 do 49 złr.
Węgierskie 54 do 58 i 59 złr.
Niemieckie 53—57 złr.
Wszystko sprzedano.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Gazeta Krakowska dowiaduje się, że temi dniami zaaresztowano w Warszawie i wtrącono do więzienia dwóch kapłanów katolickich za to, że udzielali sakramentów tym unitom, których rząd carski gwałtem na prawosławie nawrócił. Podobno Pobiedonoscew podczas swej podróży w Lubelskiem wpadł na trop, iż ci unici, pozornie na prawosławie nawróceni, odbywają dalej praktyki religijne katolickie, a z jego inicjatywy zarządzone śledztwo wykryło owych dwóch księży.

Kraków d. 8. listopada. (Pryw.) Skrutynium w tej chwili skończone. Uprawnionych do głosowania 3014; głosowało 1856. Z tych hr. Mieroszowski otrzymał 1.060 głosów, dr. Warszauer 754, reszta rozstrzelona na dr. Kańskiego i Klaczkę.

Wiedeń d. 8. listopada. Walne posiedzenie delegacji węgierskiej. Szef sekcyjny Kallay oświadcza: O tem, co na ostatniem posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych powiedziałem, pojawiło się w dziennikach sprawozdanie bądź mylne, bądź też z lukami; dotyczy to największej części doniesień z tej rozprawy. Nie mogę być wobec tego zadaniem, wdawać się w ogólne sprostowania; mam sobie jednak za obowiązek, co do tej części moich oświadczeń, która dotyczy zaszłego ostatniemi czasy zbliżenia monarchów, poczynić pewne uwagi, i załatać lukę, z powodu której prasa całkiem błędne wnioski wysnuła. Ta zaś luka, o ile ja sam pamiętam, i jak sobie zapewne przypomną obecni na owem posiedzeniu członkowie komisji, w tem polega: Powiedziałem: „Co do nas, nasze stosunki z Włochami nie powodują się żadnemi względami egoistycznemi, tem obecnie przeto możemy wypowiedzieć, że my podali rękę do zaszłego ostatniemi czasy zbliżenia, które ma dla nas wartość tem większą, że z tem przyjaznem usposobieniem dla nas nietylko rządzące sfery wystąpiły, ale że znajduje ono ogólny odgłos także w sercach ludności, jak tego dowodzą wielorakie opinii publicznej manifestacje. Skutkiem takiego przyjacielskiego zbliżenia się obopólnych stosunków, nie będziemy mieli w przyszłości nawzajem niczego ani życzyć ani też się obawiać." Miałem sobie za obowiązek uzupełnić tę lukę, nie wdając się w rozbiór tego, co dalej mówiono co do irredenty, jako też innych punktów. (Gorące powszechne: eljen!)

Po Kallaju zabiera głos Andrassy: Chętnie też i ja przyklaskuję oświadczeniu Kallaya. Wiem z własnego doświadczenia, że słowa ministra nieraz wypaczane i tak co do wiadomości ogółu podawane bywają. Jako prosty członek delegacji pominąłbym milczeniem błędne mniej wyrażenie, gdyby nie to, że właśnie teraz, gdy będąc ministrem spraw zagranicznych towarzyszyłem cesarzowi do Wenecji, i położyłem węgielny kamień polityki, która się do dzisiaj tak pomyślnie rozwinęła. Przez ciąg mego ministerstwa kierowałem się przekonaniem, że rozwój przyjacielski, kordjalny stosunek między Austro-Węgrami a Włochami jest wielkim, ważnym równoważnym europejskim czynnikiem. Nie mogę przeto pozwolić, aby moje wyrażenie tu wiązano w sposób, sprzeczny z drugą moją przeszłością polityczną. Mojem zdaniem Kallay, pomykając o lidze irredentystowskiej, chciał broń z ręki wydrzeć tym, co ze względu na jej działalność prowincyj austrjackich dla Włoch komitety, którym się wydaje.

Dlatego, dodaje Andrassy, powiedziałem, że ta, co do swego znaczenia przeceniana liga napoleon wypisała wprawdzie na swoim sztandarze anneksję prowincyj austrjackich, że jednak właściwe jej działanie jest rewolucyjne, przedewszystkiem zaś przeciw politycznemu systemowi Włoch i przeciw zasadzie monarchicznej wymierzone. Takie było zawsze i takie jest obecnie moje zdanie, które wszem wobec ogłosić. Dalej powiada Andrassy: Przez długie lata znosząc się z włoskimi mężami stanu, nie napotkałem ani jednego, któryby nie podzielał tego zdania. Z jakim zaś naciskiem w mojem oświadczeniu, złożonem na poufnem posiedzeniu, podnosiłem stateczność stosunków między obiema państwami, wyjaśni już z tego, iż minister skarbu Szlavy tylko dlatego do moich oświadczeń dodał kilka uwag, ponieważ z praktyki przewidywał, że przy obradach w kwestji nad pozycjami na fortyfikacje mógłby się ktoś znaleźć, któryby ztąd ukuł sobie broń i zarzut: A poco tedy na fortyfikacje, skoro niebezpieczeństwo zniknęło nie zagraża!

Wobec mylnych doniesień — kończy Andrassy — chciałem rozwiać wszelkie wątpliwości, że pomiędzy członkami delegacji, bez względu na jakiego stronnictwa należą, nie ma ani jednego, któryby radośnie z całego serca nie witał spotkania monarchów, przez dwa narody z przekonaniem sympatjami przyjmowanego (powszechne żywe uznanie oklaski), i nie był tak jak i ja przekonanym, że pomiędzy najświeższemi przyjaznemi politycznemi trudno aby znalazł się choć jeden tyle mu dla nas jak ten (gorące oklaski). To przekonanie zamanifestowałem energicznie, dodając tego powodu, jak że nie było dane Haymerlemu naciecząć się osobiście najpiękniejszym swojej działalności owocem.

Mowę Andrassego przyjęto największemi oklaskami.

Połączone komisje delegacji węgierskiej (tj. obradująca według regulaminu dla komisji obowiązującego) uchwaliły wydatki na komendę i wojska w territorjum okkupacyjnem, z drobnemi okrojeniami.

Rzym d. 8. listopada. Specjalny telegram „Ajencji Stefaniego" z Wiednia dnia wczorajszego donosi: P. Kallay wynurzył hr. Robilantowi, ambasadorowi włoskiemu, swoje ubolewanie z powodu niepojętej wersji dzienników wiedeńskich o wczorajszem posiedzeniu komisji delegacji węgierskiej, i powtórzył mu swoje oświadczenia co do odwidzin królestwa włoskich jak następuje: Nasza monarchia już była w przyjacielskich stosunkach z Włochami, pomimo ruchu irredentystowskiego. Król włoski, inicjując swoje odwidziny, poświadczył istnieniu tych stosunków. Głosy opinii publicznej i prasy Austro-Węgier i Włoch są dowodem, że się to spotkanie udało. Nie rozbierano na niem żadnych specjalnych kwestyj politycznych; żadna się nawet nie wychyliła. Rezultat odwidzin jest ten, że ani po jednej ani też po drugiej stronie w przyszłych stosunkach niczego ani pragnąć ani też obawiać się nie mamy.

Paryż d. 8. listopada. Posiedzenie Izby. Rozprawa nad sprawą tunetańską. Clemenceau oskarza gabinet, że przedsięwziął wyprawę tunetańską dla popierania przedsiębiorstw prywatnych a nie w interesie Francji; że rozpoczynając wojnę gabinet nie wypowiedział przed parlamentem prawdy; że tym sposobem naruszył konstytucję i wszechwładztwo ludu, dla tego więc uważa koniecznem zarządzenie śledztwa dla wyjaśnienia sprawy i skonstatowania, na kim ciąży wina. Ferry odpowie jutro.

Berlin d. 8. listopada. *Post*, jeden z przybocznych organów Bismarka, pisze: Bismark zamierza w ciągu bieżącego tygodnia przybyć do Berlina, ażeby wobec rezultatu, jaki dały wybory, przedłożyć cesarzowi swoje poglądy co do przyszłej postawy rządu w parlamencie. Miał on oświadczyć w gronie poufnych, że mu się sprzykrzyło być celem pocisków złośliwych i podłych, być ciągle wystawionym na oszczerstwa i podejrzenia ze strony 45-milionowej ludności, i że byłoby najlepiej, gdyby, stosnjąc się do przyjętych powszechnie zwyczajów parlamentarnych, większość objęła teraz ster państwa; ale cóż kiedy ta większość złożona z stronnictwa postępowego i z klerykałów, może snadno zachować w swem łonie zgodę, gdy idzie o opozycję, ale nie potrafi jej utrzymać, gdy wypadnie rządzić. Mając zaś to na względzie, że niepodobna rządzić Prusami monarchicznie, i jednocześnie według zasad stronnictwa postępowego, wypadnie przeto temu, który obejmie spadek po kanclerzu, i stanie wobec alternatywy, albo złączyć się z stronnictwem postępowem, albo też z stronnictwem klerykalnem, wybrać to ostatnie stronnictwo, i przy pomocy niego utworzyć większość, zdolną do rządzenia. Atoli odpowiedzialności za tę nową drogę, na którą w takim razie rząd musiałby wkroczyć, Bismark na siebie przyjąć nie może. Może zaś ją przyjąć na siebie jedynie taki mąż stanu, który posiada zupełnie inne niż Bismark antecedencje. (Jest to, naszem zdaniem, pogróżka, mająca na celu skłonić stronnictwo klerykalne do ustępstw. Na serjo o dymisji Bismark niezawodnie nie myśli; przyp. red.)

Przyjechali dnia 9. listopada 1881.

HOTEL ZORZA: A. Draczyński i K. hr. Czosnowski z Wołynia. M. br. Romaszkan ze Stanisławowa. W. Biskupski z Podola mos. S. Jabłonowski ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI: O. Angello z Wiednia. A. Paradopollo z Rumunii. W. Wrześniewski z Paryża. J. Fluss z Wiednia. K. Mayer z Budziejowic.

HOTEL LANGA: J. Hoche z Sambora. W. Heller z Hamburga. F. Herz z Berlina. J. Schmidt z Hamburga.

HOTEL LAZARUSA: S. Ornstein z Kijowa. Z. Buteik z Brzeżan. A. Schapira z Brodów. A. Łabiński z Radowic. J. Wagman z Drohobycza. W. Zaremba ze Szczerca.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz 6 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 30 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na 8 min. rano o godzinie 8 minut 26 wieczór S godz 2 Stryj.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 6 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 19 po południu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz 5 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 8 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej. 9. listopada.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej galic. Karola Ludwika	310 —	313 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	176 50	179 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	306 —	310
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258 —	262 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4 „	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ okres.	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „	93 —	94
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 50	1·2 50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102 75	103 75
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102
„ „ „ „ 5 „	93 —	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolniez. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	100 85	101 85
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 —	103 5
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	—	—
Losy miasta Krakowa	21	23 —
„ „ Stanisławowa	24 75	26 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 51	5 61
„ cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 33	9 43
Półimperjał rosyjski	9 60	9 73
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 85
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	57 65	58 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 2

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 8. listopada 1881.

godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	178.75	Węgier. kred. ak.	363.25
Anglo-austr.	155 80	Unionsbank	143.60
Kolej Kar. Lud.	312 25	Nordbahn	239.—
Kolej Połud.	145.50	Kolej Alföld.	173.25
Kolej Elżbiety	213 50	Kolej Lw.-czer.	178.—
Węg. Nordostb.	167 —	Wied. Comunal.	131 25
Węg. obl. p. w zł.	96 25	Galic. indemnis.	101.25
Węg. kolej zach.	170 50	Kolej siedmiog.	112.40
Renta węg. 6%	118 90	Losy tureckie	25.75
Bankverein	140.50	Ros. rubel pap.	1 25½
Losy węgier.	122.75	Marki niemieckie	—·—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, 9. listopada 1881

godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredytowe	36 ·60	Anglo-austrjac.	154.75
Kolej Kar. Lud.	311 25	Kolej Południ.	144.--
Unionsbank	142.80	Napoleondor	9.38
Rosyj. banknoty	1.25½	Usposobienie mdłe	

Berlin d. 8 listopada

godzina 5 minut 50 po południu:

Rosyjs. bank.	217 20	Akcje kredyt.	634.50
Lombardy	253 —	Galicyjskie	135.50
Kolej Rum.	63.	Austr. bank	172 55

Zawiadomienie.

Pierwsze Towarzystwo eksploatacji nafty i wosku ziemnego w Kołomyi, uchwaliło na posiedzeniu walnego zgromadzenia w dniu 1. listopada b. r. przyjęcie dalszych członków z wkładką udziałową po 600 zł. Zgłoszenia do wstąpienia trwają przez listopad 1881 a udziały zgłoszone mają być do 1. grudnia 1881 płacone.

Wiadomości co do bliższych warunków przystąpienia można zasięgnąć w dyrekcji w Kołomyi.

Dyrekcja pierwszego Towarzystwa eksploatacji nafty w Kołomyi.

Ernest Wagner, naczelny dyrektor.

Z Podhajec. Rodzice Jadwigi, składają Wiel. doktorowi L. Cwiklicerowi, prymarjuszowi szpitala powszechnego w Podhajcach, najserdeczniejsze podziękowanie za jego umiejętne i w najwyższym stopniu troskliwe działanie podczas słabości ich trzechletniej córeczki. — Dyfterja ta straszliwa choroba, dotknęła dziecię nasze, a przy ostrym bardzo jej przebiegu, pomoc lekarska udzielana z prawdziwem poświęceniem i po mistrzowsku kierowana, ocaliła naszą jedynaczkę.

Wdzięczność rodziców dla ciebie zacny przyjacielu będzie nieskończoną, a w tych kilku wyrazach zechciej przyjąć prawdziwy hołd dla twej wiedzy i szlachetnych uczuć, jakie z całą bezstronnością przewodniczą twemu powołaniu.

Pożegnanie.

Buczacz 27. października.

Przykre to sprawia wrażenie, gdy nadchodzi chwila pożegnania, czy to małżonków, kochanków, krewnych, czy szczerych przyjaciół a szczególnie takich, którzy swoją bezinteresownością i rozległą wiedzą lekarską na każde zawołanie nieśli pomoc i ratunek ludzkości.

Taką to pomocą lekarską otaczał zarówno wszystkich bez różnicy stanu, nasz nieodżałowany doktor Maksymilian Rozner, którego dziś miasto Buczacz żegnało.

Gdyś kochany nasz doktorze - przyjacielu! przed trzema laty z Kołomyi do Buczacza był przeniesiony, żegnało cię tamtejsze grono mężów i przyjaciół z tem samem uczuciem żalu, z jakiem my cię dziś żegnamy, a ten żal wynurzył hrabia D. w pamiętnych słowach: „Niema doktora Roznera, nie jesteśmy pewni życia".

Po trzech latach twego tu pobytu, które jak trzy chwile szybko minęły — gdy do swego miejsca Kołomyi powracasz, miasto Buczacz i okolica te same wyrazy żalu i współczucia powtarza, bo traci w tobie, kochany nasz doktorze, nie tylko znakomitego lekarza, ale traci szczerego przyjaciela, troskliwego opiekuna i dobroczyńcę razem, a ubóstwo tutejsze, któremu nie jedną łzę otarłeś, prawdziwego dobrodzieja, bo dla nędzarzy otwarte było twoje serce i kaleta.

Nie chcemy tu wyliczać twoich szlachetnych czynów, które wieńczą skroń twoją, by twojej skromności nie naruszyć, ale oddając słuszność prawdzie, zamilczeć nie możemy, żeś zostawił tu po sobie próżnię, która nie tak łatwo da się zapełnić.

Czemże tę twoją opiekę lekarską, tę twoją szlachetność powszechnie znaną i tę twoją ofiarność i litość nad potrzebującemi pomocy, tobie kochany nasz doktorze, odwdzięczyć potrafimy?

Temi może kilku wyrazami nieudolnego pióra, albo ucztą pożegnalną, którą ci kochany nasz doktorze, twoi koledzy przyjaciele i wielbiciele przed kilku dniami w dowód szczerej przyjaźni szacunku w kasynie wyprawili? To są słabe objawy wdzięczności wobec twoich zasług, kochany nasz doktorze, jakie dla miasta Buczacza i okolicy położyłeś!

Starożytna Grecja zapisywała ku wiecznej pamięci w Panteonie, głośne czyny swoich wielkich mężów, którzy się głęboką nauką, sztuką lub heroizmem na polu chwały wsławili, zamożne miasta wznoszą dla swoich lekarzy, którzy się dla ludzkości poświęcali, granitowe pomniki, ty zaś kochany nasz doktorze wyręczyłeś nas, bo wyryłeś sam w sercach naszych pomnik, niewygasłej dla ciebie czci i wdzięczności.

Żegnamy cię, kochany nasz przyjacielu, kolego i dobrodzieju, czułem uściśnieniem twej szlachetnej dłoni, a na ultimatum vale! racz przyjąć od nas te same wyrazy współczucia i szczerej życzliwości, jakie tęskny ojciec kreślił do swego syna, gdy dom rodzicielski opuścił:

„Kędy się obrócisz, szczęścia tobie wieszcze,
A jeśliś już szczęśliwy, bądź szczęśliwszy jeszcze!"

Wiedeń 7. listopada.	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 85	77 —
„ „ w srebrze 5 „	77 50	71 95
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 25	122 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	133 —	133 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	133 25	133 75
„ 1864 „ 100 „ „ „	173 —	173 50
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	143 50	144 50
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 20	101 70
Bukowińskie	100 50	101 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 —	119 15
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	131 75	132 25
Węgierska poż. po 100 złr.	123 —	123 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	154 00	154 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	285 50	286 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	367 20	367 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	368 50	363 75
Dolnoaustr. eskont. ... po 500 złr.	890 —	890 —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	829 —	830 —
Unionsbank po 100 złr.	143 80	144 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	153 —	153 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	140 50	140 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	173 25	173 50
Elżbiety „ 200 „ „	213 75	214 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2380 —	2385 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 —	194 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	313 75	314 —
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	27 50	28 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	178 —	178 10
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	226 —	226 50
„ „ l. B. „ 200 „	247 —	247 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168 50	169 -
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167 50	168 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	334 —	334 50
Südbahn po 200 zł. sr.	148 —	148 50
Tramway wied. po 170 zł.	198 75	199 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	164 25	164 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	167	167 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	170 75	171 25

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. sr.	118 25	118 50
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	100 20	100 60
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 40	97 —
„ „ „ „ 5 „ „	100 50	101 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	100 25	100 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 40	100 65
„ „ „ w. a. 5 „	99	99 20
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 —	94 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	94 10	94 40
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 —	99 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 25	99 -
„ em. 1882 5 pr. sr. w. a.	98 —	98 50
„ „ 1870 5 „ „ „	100 20	100 60
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— -
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
„ „ 5 „ w. a.	101 -	101 75
„ „ 5 „ srebr.	106 50	107 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 70	100 10
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 25	94 75
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	99 75
Lw.-Czer.-Jass. III. em. [illegible] 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 30

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	98 10	98 35
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 50	97 80
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 50	97 8
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	90 60	90 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 50	179 —
Clary po 40 złr. m. k.	40 —	40 25
Insbruckie prem. poż.	23 2	—
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 7	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	21 50	22 75
Lublańskie prem. poż.	23 50	24 -
Budzińskie m.	39 50	40 25
Palffy po 40 złr. m. k.	38 —	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	19 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 -	53 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 50	23 --
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 75	49 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 40	25 80
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 75	31 25
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 50	40 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 9	58 05
Frankfurt 100 mark.	57 95	58 05
Hamburg 100 mark	57 95	58 05
Londyn 100 fnt. sterl.	118 45	118 75
Paryż 100 franków	46 85	46 95

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej."